

Fisz, Kryminalny Bluez

Dzień dobry, cześć, on ciągle zły
Chodzi do końca tam
Gdzie nie pošlesz nigdy swego dupska,
Swego dupska sam
Ma zaczesany włos, pokażną brew
Kotwice na ramieniu latem morskich mew, au!
Mama mówi mu: Ty w domu lepiej jak ta lampa stój
On zakłada ciągle na przyczesany włos
Piękny, art-deco, złoty klosz
Więc stoi tak, cały dzień
Wieczorami na ulicy Marszałkowskiej
Rzuca wielki, chudy cień
Ma mięsień twardy
Pyk, pyk pyka w kieszeni błyszczą srebrny nóż
A pod nosem od godziny 18 na języku kryminalny blues
Kryminalny Bluez
Kryminalny Bluez
Lubi dobrze sobie zjeść:
Marchewka, seler oraz wieprz
W sandałach swych nosi złoty ser
A gdy słońce wschodzi słysząc opon pisk
Szybko do domu i na głowę klosz
I stoi tak jak gdyby nigdy nic
Kiedy on, zły zakochał się
W damie co ze stylem unosiła się
On za nią szedł, mięsień tu pit
Ona na wszelki wypadek łup mu w dup
Paluszkami śmiało damie odzież zdjął
Ona uniosła ze zdziwieniem brwi
Lecz uległa gdy zatańczył wokół niej
Jak co najmniej Prince, aaaa!
A ona mówi: Chodź, no chodź tu chodź!
Tyle słońca, wschód i odtąd pisk
Więc on zakłada art-deco klosz
Orkiestra tusz, on ani rusz
I słysząc tylko damy zawodzący płacz
Dama ciepła jak bułeczka
A on by szybko ciach, ci-ciach, ciach, ahhh
Ciach, ci-ciach, ciach, ciach
Lecz jak mama przykazała cały ranek
Jak ta lampa musi w kącie stać
Lecz jak mama przykazała cały ranek
Jak ta lampa-aa w kącie musi stać
Kryminalny Bluez
Kryminalny Bluez